

Przepisy ruchu drogowego znam dobrze, prawie na pamięć. Jak się czyta, niektóre są oczywiste, a inne zawile. A wgłębiając się w nie zadziwia pogmatwanie i zaplątanie. A chwilami jest jeszcze gorzej.

Istnieją rozwiązania proste i logiczne. Tylko czerpać. Ale w naszym kraju przy władzy w każdej dziedzinie ma załatwioną posadę masa przemądrzałych tępaków, którzy wymyślają niezyciowe potworki. I pewnie zgarniają kasę, bo niby genialnie twórczy.

Pierwszy wniosek po przeczytaniu Przepisów Ruchu Drogowego: znaków drogowych jest za dużo, a normy za bardzo skomplikowane.

A jestem osobą, która przepisy ruchu drogowego zna zarówno ze strony kierowcy, jak również z pozycji dopuszczania do ruchu drogowego przyszłych kierowców. A więc z obu kierunków.

Często, jak wjeżdżam na główną ulicę w mieście mam ochotę zatrzymać się, wysiąść z pojazdu i przejrzeć znaki drogowe, bo jadąc nie da się ich ogarnąć. Przeraza niesamowita ilość znaków na drogach, które zamiast pomagać, zaciemniają obraz. Cudowne rozmnożenia. A wszak już Okham – filozof ze średniowiecza, jakby ktoś nie wiedział – dowodził, że bytów nie należy bez potrzeby mnożyć? O co chodzi? O skrzyżowanie w tym akurat momencie. W olbrzymim i samochodowym kraju, jak USA skrzyżowaniem rządzi jeden znak: stop. I nic się nie dzieje złego. Stoi znak stop zatrzymujemy się. Nie ma. Jedziemy. A u nas w malutkim i zatłoczonym kraiku na skrzyżowaniu królują aż trzy znaki: stop, ustąp pierwszeństwa i droga z pierwszeństwem. Niech mi głupkowany geniusz wyjaśni, w jakim celu nastąpiło rozmnożenie i tak już skomplikowanej sytuacji w miejscu wyjątkowo kolizyjnym? Podejrzewam, że wybitny pomysłodawca za ten wiekopomny pomysł zgarnął niezły szmal. I to chyba jedyny powód, bo innego nie widzę. Wyrażam się jasno i prosto: byłem tylko szarym zjadaczem chleba z etykietą „egzaminator”, ale siadam wieczorem w towarzystwie Krwawej Mary i usuwam jedną czwartą znaków drogowych z rozporządzenia i nikt, by nie zauważył ubytku, a polepszyłoby to bezpieczeństwo w ruchu drogowym.

Przykładem niech będą znaki nakazu i zakazu. Połowę można usunąć, bo każdy nakaz można zastąpić zakazem albo odwrotnie. Wiele zapisów i znaków w Kodeksie Drogowym jest archaicznych. Niektóre zalecenia na drogach można zastąpić informacją słowną w konkretnym miejscu, a nie wszyscy się muszą uczyć o jeźdźcach, poganiaczach i pojazdach zaprzęgowych. Przecież prawie już ich nie ma.

Weźmy znaki poziome. Chyba wszyscy widzą linie ciągłe, czy przerywane i wiedzą, jak się na nich zachować. Lecz nie sędzę, by przeciętny kierowca wiedział, że linia przerywana może mieć kreski krótsze jak przerwy, równe bądź dłuższe albo pogrubione. I co to oznacza też pewnie niewielu kierowców wie.

Albo wyprzedzanie na drodze dwupasmowej w jednym kierunku. Jeżeli ktoś jedzie lewym pasem, a obok prawym pasem też jedzie auto, to jest wyprzedzanie. Jeżeli zdarzy się to w okolicach przejścia dla pieszych policja wystawia mandat – wyprzedzanie na przejściu dla pieszych. Również na egzaminie przerwanie egzaminu. Nawet doświadczeni kierowcy nie mają pojęcia, że w takiej sytuacji zachodzi manewr wyprzedzania.

I znaki wykluczające się. Na przykładzie z podwórka. Był znak Dzikie zwierzęta na obszarze zabudowanym – zdarza się. I któregoś dnia podnieśli prędkość z pięćdziesięciu do siedemdziesięciu ki-

lometrów na godzinę. Niby, w jakim celu? Albo zmiana ograniczenia prędkości na krótkim odcinku drogi. Jest siedemdziesiąt, za dwadzieścia metrów pięćdziesiąt i po kolejnych dwudziestu metrach znowu siedemdziesiąt. By je przestrzegać, jadący musiałby gwałtownie hamować i za chwilę gwałtownie przyspieszać. Bezsens i głupota.

Lecz przecież nie o to chodzi. Ktoś znaki produkuje, maluje, ktoś wkopuje. Państwowa kasa płynie niczym woda w wodospadzie Niagara. Im więcej znaków, tym więcej kasy. I podwyższony bałagan w ruchu drogowym, zbędny chaos. Więcej wypadków. Więcej mandatów. Interes się kręci we wszystkie strony. I wszyscy się cieszą z wyjątkiem kierowców.

Nic się nie dzieje bez przyczyny. Specjaliści działają, jak więcej wydrzeć publicznych pieniędzy za wymysły rodem z koszmarów tylko po to, by utrudnić ruch i spowodować większe zagrożenia w bezpieczeństwie.

Oznaczenia ładunków wystających z pojazdu tworzył ktoś na totalnym odlocie, bo takiej erupcji barw, światła, kolorów chorągiewek i odległości nie ma nawet choinka. A i tak mało kto przestrzega zasad.

Następna konkluzja, jaka mi się nasuwa to: ustawy nie pisał Polak. Bełkot terminologiczny, stylistyka obca językowi polskiemu, namieszanie z wymieszaniem: ciągnik rolniczy jest pojazdem silnikowym, ale już nie jest pojazdem samochodowym. Natomiast motocykl wyposażony w silnik elektryczny nie jest motocyklem, bo zgodnie z definicją może mieć tylko silnik spalinowy. Pojazd silnikowy to pojazd wyposażony w silnik z wyjątkiem motoroweru. Zaś motorower to pojazd zaopatrzony w silnik. O co tu chodzi do jasnej ciasnej??? Czekam, kiedy pomysłowy geniusz ze strefy ograniczonego ustawodawca wymyśli inną prędkość dla samochodów czerwonych, a inną dla czarnych z uwzględnieniem marki pojazdu z wyłączeniem samochodów o rzeczywistej masie całkowitej przekraczającej jedną tonę z wyjątkiem pojazdów na ropę i hybrydowych. Przepis nie dotyczy pojazdów mafiosów, policyjnych, strażackich, jeźdźców w pozycji horyzontalnej, poganiaczy bydła parzystokopytnego i tirówek jadących oklappem.

Tak mniej więcej wyglądają zapisy w Kodeksie Drogowym. Piękna piękna mowa nasza. Przeczytaj i dochodź samodzielnie, o co chodziło ustawodawcy. Żółw, gdyby przeczytał zapisy w Kodeksie Drogowym, to by się o pancerz zabił.

Mimo drobiazgowości rozwiązań każdej sytuacji w ruchu drogowym, co wcale nie jest najlepsze, zdarzają się potknięcia, które trzeba interpretować i mogę się założyć, że większość kierowców nie wie na przykład, czy ograniczenie prędkości przed progiem zwalniającym obowiązuje do progu, czy trochę dalej albo czy można używać światła drogowych lub do jazdy dziennej w tunelu. Połowa kierowców nie ma pojęcia, jak się zachować na rondach wielopasmowych i skrzyżowaniach z sygnalizacją świetlną ze strzałkami.

To samo w funkcjonowaniu Ośrodka. Na zewnątrz cudownie. Estetyczny budynek, ostatnio odnowiony i zmodernizowany, oflagowany i zareklamowany. Ale to, co się dzieje wewnątrz to jak rzeczą mądrzy ludzie, w pale się nie mieści. Kiedy opiszę prywatę, zeznacanie i poniżanie pracowników, to nikt nie uwierzy. Powiecie, ale wymyśla. To, co dyrektorzy robili z niektórymi egzaminatorami przypomina zachowania hitlerowców, bądź psychopatycznych i sadystycznych przywódców sztucznych państw w Afryce bądź na Wschodzie Jakimś Tam.

Zwiększamy bezpieczeństwo w ruchu drogowym i wszystko robimy dla zdających. Tak wiele kasy płynie na poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Ale czy zakup piły tarczowej dla gminy, to jest dbanie o

bezpieczeństwo? Albo stworzenie trawnika nad poczekalnią dla zdających. Nikt nie wie, w jakim celu i dlaczego to zrobiono. Jedynie koszty egzotycznej inwestycji wzbogaciły inwestorów. No, ale może się myłę. Może przyjemniej drzeć w sali z trawnikiem nad głową? Pewnie niektórzy, wiadomo którzy, tak myślą, ale jak dla mnie trawnik jest potrzebny jak żyrafie szalik.

Albo cztery kategorie na prawo jazdy ... martwe. Mówię o kategorii C1, C1+E, D1 i D1+E. W naszym Ośrodku nikt nigdy na ww. kategorie nie zdawał. Ani żaden Ośrodek Szkolenia, ani żaden WORD nie posiada pojazdów do tych kategorii. Podejrzewam, że tak jest w całym kraju. W jakim więc celu kategorie, z których praktycznie niewielu korzysta?

Muszę przyznać, że będzie to opowieść niespójna, pełna dygresji i nawrotów, gdyż nie da się stworzyć thrillera, w którym wściekły i rozjuszony zdający po egzaminie z wynikiem negatywnym, wrywa silnik z pojazdu i goni po całym mieście egzaminatora, by go załuc. Tropiąc łajdaka wspomina, jakimi wrednymi typkami są egzaminatorzy – a to mlaskają, a to chrząkają i złośliwie czyhają, by uwalić biednego kandydata na kierowcę na każdym kroku i za byle co.

A może dałoby się coś takiego wykonać? Najprawdopodobniej następnym razem spróbuję.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Miyo, dodano 30.06.2023 18:06

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).